

Heroiczny zryw czy zbiorowe samobójstwo?

1 sierpnia 2022

1 sierpnia mija kolejna rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. W bezpośrednim następstwie tego tragicznego wydarzenia zginęło około 10 000 Powstańców i blisko 200 000 cywilnych mieszkańców Warszawy. Ci, którym udało się przeżyć zostali wypędzeni z miasta, osadzeni w obozach koncentracyjnych, bądź wywiezieni na roboty przymusowe. Oprócz strat ludzkich były również straty materialne w postaci zrabowania dóbr kultury i totalnego zniszczenia stolicy przez okupantów. To jednak nie wszystko – uwzględnić należy również traumę psychiczną, która pozostała w ocalałych mieszkańcach Warszawy do końca ich dni. A wszystko przez jedną nierozważną decyzję polityczną...



Decyzja o wybuchu powstania została ostatecznie podjęta w dniu 31 lipca 1944 r. przez gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego po konsultacjach z gen. Tadeuszem Pełczyńskim, gen. Leopoldem Okulickim, płk. Antonim Chruścieniem i delegatem rządu na kraj Janem Jankowskim. Przeciwnikiem działań zbrojnych był m.in. Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, który stwierdził: „w obecnych warunkach jestem bezwzględnie przeciwny powstaniu powszechnemu, którego sens historyczny musiałby z konieczności wyrazić się w zamianie jednej okupacji na drugą”.

Przeciwnikami powstania byli również działacze Stronnictwa Narodowego. Między innymi Adam Doboszyński pisał: „Z powstaniem czy bez powstania, całość naszych ziem odzyskamy dopiero w razie wielkiego osłabienia Rosji w zapasach z Niemcami, względnie po pobiciu Rosji przez świat zachodni; żadne krwawe gesty przedsiębrane przedwcześnie nic nam tu nie pomogą. Wręcz przeciwnie powstanie, likwidujące ostatecznie

element przywódczy Narodu, może uniemożliwić późniejsze wykorzystanie pomysłu dla nas obrotu wypadków". Słowa rozważli i rozsądku nie zostały jednak wzięte pod uwagę...

Decyzja o rozpoczęciu powstania była decyzją nie uwzględniającą żadnych racjonalnych argumentów i przeczącą zdrowemu rozsądkowi. Przeciwnie regularnej armii niemieckiej skierowano słabo uzbrojone siły polskie złożone głównie z młodzieży. Różnica w uzbrojeniu była porażająca – powstańcy dysponowali niemal wyłącznie bronią ręczną, a amunicji starczyło zaledwie na kilka dni walki. W konsekwencji powstańcy musieli używać butelek z benzyną, kilofów, czy siekier. Inicjatorzy powstania byli tego w pełni świadomi – m.in. płk Antoni Chruściel polecił podwładnym: „musicie sobie zdobyć broń, idąc nawet z kijami i pałkami, a ci którzy są niezdolni do tego, pójdą pod sąd”. Oczywistym było zatem jak ta nierówna walka musi się skończyć. Niezrozumiały jest przy tym argument o liczeniu na pomoc ze strony Armii Czerwonej, skoro jednym z głównych motywów powstania było niedopuszczenie do zajęcia Warszawy przez Rosjan. Jeszcze w lipcu 1944 r. gen. Bór-Komorowski pisał do gen. Sosnkowskiego, że „wobec rysującej się klęski Niemiec i zagrożenia okupacją sowiecką AK nie może pozostać bezczynna”. Skoro zatem „sowieci” traktowani byli jako potencjalni okupanci, to jakiej pomocy można było od nich oczekiwać? Oczywiście prawdziwy jest argument, że „Warszawa chciała walczyć”. Czy jednak powstańcy wśród których dominowała młodzież mieli świadomość, że ich walka od początku skazana jest na klęskę, a oni sami w znacznej liczbie poniosą bezsensowną śmierć?

O ile w czasach PRL-u kwestia Powstania Warszawskiego była tematem niewygodnym, to obecnie jest jednym z głównych filarów obowiązującej polityki historycznej. Kilka lat temu podczas uroczystości upamiętniających rocznicę powstania premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że „w obliczu sytuacji geopolitycznej i sytuacji na froncie trudno było sobie wyobrazić inną decyzję, ta decyzja nie tylko była najbardziej

logiczna, ale też wynikała z nastrojów w ówczesnej Warszawie, nastrojów wśród ludności cywilnej, wśród młodzieży”. Taka interpretacja powstania w sposób jaskrawy zderza się z faktami, które dowodzą, że nie było żadnych racjonalnych przesłanek do wybuchu powstania. Czemu służyć ma powyższa narracja? Utrwalaniu fałszywego mitu, czy też promowaniu tandetnego, odpustowego patriotyzmu, a właściwie pseudopatriotyzmu?

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa prof. Jana Ciechanowicza „Powstanie zakończyło się straszliwą klęską, katastrofą i ruiną, która nie dotknęła żadnej innej stolicy w Europie od czasu najazdu Hunów na Rzym. 200 tysięcy ludzi zginęło, 500 tys. wygnano i skazano na poniewierkę. Miasto zrównano z ziemią. To największy błąd popełniony przez dowództwo AK”. Może zatem lepiej byłoby aby na temat Powstania Warszawskiego wypowiadali się historycy, a nie politycy?

O ile obecna PiS-owska władza, posługująca się neosanacyjną ideologią i promująca tradycje insurekcyjno-powstańcze ma swój cel w afirmacji Powstania Warszawskiego, to trudno zrozumieć dlaczego narrację tę podejmują środowiska narodowe. Wielu z moich znajomych podkreśla, że choć Powstanie było politycznym błędem, to jego upamiętnienie ma wymiar patriotyczny, a Powstańcom należy się hołd i szacunek. W tym miejscu podkreślić należy, że czym innym jest upamiętnienie uczestników Powstania, poprzez złożenie kwiatów, czy zapalenie zniczy na ich grobach, a czym innym udział w instytucjonalnych uroczystościach organizowanych przez władze, które utrwalają fałszywe mity i promują pseudopatriotyczne postawy. Afirmacja Powstania Warszawskiego nie służy bowiem promowaniu realizmu politycznego oraz odpowiedzialności za losy narodu i państwa. Wszystko to może sprawić, że w sytuacji faktycznego zagrożenia strategiczne decyzje oparte będą na emocjach i resentymentach, jak również nie będą uwzględniać bilansu zysków i strat. Czy w takim duchu mamy wychowywać następne pokolenia? Czy na nic się zdała szkoła Dmowskiego, krytykująca romantyczne zrywy i

postulująca rozsądne gospodarowanie polską krwią?

□

Niektórzy porównują „kult” Powstania Warszawskiego do gloryfikowania „żołnierzy wyklętych”. Wszak jedni i drudzy ginęli w imię przegranej sprawy. Porównanie to jest moim zdaniem nietrafne. W przypadku „wyklętych” – ich walka była poniekąd indywidualnym wyborem, często uzasadnionym brakiem możliwości odnalezienia się w powojennej rzeczywistości. Nie wszystkim był w stanie pomóc Bolesław Piasecki. „Żołnierze wyklęci”, choć ich działania były ewidentnie destruktywne, nikogo nie zmuszali do walki z powojennym ustrojem, a konsekwencje podjętych działań dotyczyły w zasadzie ich samych. W przypadku Powstania Warszawskiego, skutki dotyczyły setek tysięcy ludzi, którzy ponieśli śmierć, utracili zdrowie, bądź narażeni byli na niewyobrażalne cierpienia. Ponadto, straty poniesione w wyniku Powstania Warszawskiego miały dalekosiężne konsekwencje polityczne – wykrwawiona Polska pozbawiona była elit jakże potrzebnych w trudnej powojennej rzeczywistości, a bezprecedensowa danina krwi tylko ułatwiła Stalinowi zadanie. Dowodzą tego chociażby słowa Władysława Andersa, który stwierdził: „Stalin zacierał ręce, bo Niemcy wykonali za niego brudną robotę, zamordowali najlepszych młodych ludzi, którzy byli przeciwko niemu, miasto zostało zrównane z ziemią”.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: MyslPolska.info